GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 73. N. Piekary, środa 11. Września 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Tegoroczne święto Narodzenia Najświętszej Matki Zbawiciela, zgromadziło setki tysięcy pobożnych czcicieli N. Boga-Rodzicy do wszystkich Świątyń Pańskich, a szczególniej do tych, które pod wezwaniem Imienia Maryi wzniesione, obchodzą radosną tę pamiątkę uroczyście w połączeniu z Nabożeństwem odpustowem.

Tak więc było i u nas w Piekarach. Ludu wiernego przybyła moc ogromna. Kapłani nieprzewidując tak wielkiej liczby pątników, znaleźli się w położeniu trudnem. To też od rana aż do późniego wieczora, w piątek już i następnie w sobotę, w wigilję tej uroczystości, jako też jeszcze i w samą uroczystość, w niedzielę, oblężeni byli w konfesjonałach. A Komunją świętą też bez przestanku, tak przy każdej Mszy świętej — jako i wzdłuż kościoła rzędem klęczącym wiernym takową wydzielali. Starali się oni wszystkiemi siłami, by nikt z przybyłych nie odszedł bez pociechy duchowej.

Nabożeństwo też samo w uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny, odbyło się tryumfalnie przy wystawieniu N. Sakramentu tak w czasie Sumy jak i podczas Nieszporów, które zakończyły się solenną procesyą na około świątyni i z udzieleniem błogosławieństwa wszystkim tym tysiącznym tłumom pobożnych.

Słowo Boże wygłosił na Rajskim dworze przybyły proboszcz z parafji Rybnej JX. Korpak.

Sumę w kościele samym celebrował JX. Ronczka, kapelan miejscowy.

Drugąż Sumę w jednym i tymże samym czasie celebrował w kaplicy Matki Boskiej Piekarskiej JX. Benedykt, także zaproszony na tęż uroczystość kapłan.

W przyszłą sobotę przypada doroczna pamiątka

„Podwyższenia św. Krzyża.“

Pamiatka ta, czyli Święto to, boć ono i dziś jeszcze w niektórych parafiach z odpustowem Nabożeństwem się obchodzi, przypomina nam, że drzewo Krzyża świętego, którego wielką część cesarzowa Helena pozostawiła w kościele Jerozolimskim Grobu Pańskiego, od Persów, którzy w czasie wojny wschodnie części państwa rzymskiego sobie podbili, zabrane, po czternastu leciech, zwyciezcy Herakliuszowi, cesarzowi rzymskiemu, napowrót oddane zostało.

Święto Podwyższenia Krzyża ś. obchodzone 14-go Września, wspomniane jeszcze za Konstantyna w Kronice Alexandryjskiej, dawniejszem przeto być się zdaje, niż Swięto Znalezienia. Obchodzone ono było w dzień poświęcenia kościoła na górze Kalwaryi, od Konstantyna, po znalezieniu tam Krzyża ś., zbudowanego. Taki zaś był obrządek tego obchodu: Biskup Jerozolimski, wstąpiwszy na katedrę, pokazywał znalezione drzewo krzyża ś. wiernym, a na ten widok, lud upadając na kolana, oddawał pokłon Zbawicielowi, upokarzając się i dziękując za dobrodziejstwo odkupienia. Z tego obrządku, że Krzyż w nim Podwyższano dla uczynienia go widzialnym zgromadzonemu ludowi, poszło imie Podwyższenia Krzyża, które temu obrzędowi i Świętu nadano. Kozroas, król perski, w wojnie zdobywszy Jerozolimę, zabrał i uwiózł Krzyż św. do Persyi; lecz po zwycięztwie otrzymanem przez Herakliusza, Syroes, syn Kozroasa, przymuszony był odesłać go. Zacharyasz, biskup Jerozolimski, więzień, powrócił z krzyżem, a Herakliusz sam go poniósł na górę Kalwaryi.

Głubczyce.

Na wiecu katolików szlązkich w Głubczycach nadesłane były między innemi i roztrząsane wnioski dotyczące misyi i chrześcijańskiego miłosierdzia: wnioski socyalne, jak naprzykład, aby się starano o sumienne święcenie niedzieli, o zwalczanie, pijaństwa, o pokonywanie zbytków, ku czemu jako skuteczne środki służyć mają stowarzyszenia, mianowicie robotników i robotnic.

Wnioski z dziedziny chrześcijańskiej sztuki, nauki i prasy (druku), zalecające popieranie katolickiej prasy a ostrzegające przed „bezbarwnemi“ albo „neutralnemi“ pismami, gdyż pisma te mniej lub więcej są na usługi masonów, jak się to pokazało z okazyi uroczystości dla Giordana Bruno. Jad niewiary zaszczepiają te pisma za pomocą ślizkich feljetonów i romantycznych wiadomości.

Z dziedziny szkolnictwa nadeszły następujące wnioski: XII. walne zebranie katolików szlązkich składa Najprzewielebniejszemu księciu Biskupowi Jerzemu, podziękowanie za gorące zajęcie, jakie obudził w swym ostatnim liście pasterskim na wielki post dla uczącej się młodzieży, chcącej się poświęcić stanowi kapłańskiemu. Kapłan i lud są gotowi nieść pomoc księciu Biskupowi w wspieraniu godnych kandydatów do stanu kapłańskiego.

1) Zważywszy, że Kościół katolicki nie udziela państwu prawa do nauki katolickiej religii i do wyznaczania podręczników do niej i stósownie do woli swego Boskiego Założyciela udzielić go nie może, powtarza XII. walne zebranie katolików szlązkich zgodne swe zapatrywanie na kwestyą szkolną, wyrażone przez centrum w wniosku szkolnym z dnia 27-go lutego 1888 roku w sejmie i uważa jako obowiązek katolickiego ludu i jego przedstawicieli, aby nie spocząć, dopóki Kościołowi nie zostanie przywrócone prawo samodzielnego nauczania, prowadzenia i nadzorowania nauki religii w szkole i wspólne prawo inspekcyi Kościoła nad szkołą.

2) XII. walne zebranie katolików szlązkich protestuje w interesie religii i nauki przeciwko wypieraniu polskiego, odnośnie morawskiego i czeskiego języka ojczystego ze szkół katolickich i wyraża swoje przekonanie w tym względzie, że każdy naród ma naturalne prawo do swej mowy ojczystej i że mianowicie nauka religii powinna być udzielana w języku ojczystym.

3) XII. walne zebranie katolików szlązkich żąda, aby w szkole ludowej pielęgnowano śpiew kościelny dziecka w języku ojczystym jako niezbędny warunek do uczestniczenia w publicznem Nabożeństwie.

4) XII. walne zebranie katolików szlązkich upomina gorąco wszystkich katolików, aby współpracowali nad usunięciem istniejących szkół symultannych (mięszanych) z zaprowadzeniem tylko katolickich inspektorów nad szkołami katolickiemi.

5) XII. walne zebranie katolików szlązkich uważa udzielanie nauki religii św. w szkole ludowej w innym, aniżeli ojczystym języku, jako naruszenie praw przyrodzonych i Boskich i pragnie w interesie religii i państwa jak najrychlejszego usunięcia panującego systemu.

Z innych wniosków nadesłano jeszcze wniosek żądający przywrócenia Kościołowi praw, jakie posiadał przed walką kulturną i przywrócenia zakonów aprobowanych przez Kościół.

Jeszcze nieco o Wiecu katolickim w Bochum, w Westfalji.

W zaprzeszłym numerze mówiliśmy pod „Przeglądem politycznym o tymże wiecu“. A w numerze 70-tym przy jego rozpoczęciu. Dziś gdy wiec ten już ukończony, dodajemy, że rozprawy toczące się na nim wywołały istną burzę wśród wolnomyślnych. Boć były tam omawiane wszystkie najgłówniejsze sprawy katolików: jako to: smutne położenie Kościoła; szkoła i jej prawa, jak również i prawa rodziców do dzieci; mówiono także i żądano równouprawnienia katolików w Niemczech. Niezapomniano i o zakonach i klasztorach katolickich, dopominając się u rządu ich przywrócenia. Co do szkół kładziono nacisk na rodziców, żeby oni piluowali, by dzieci ich nie zapominały języka ojczystego (polskiego) i by się oń upominali, bo jeżeli tego zaniedbają, odpowiedzą ciężko za to przed Bogiem, jak i każdy inny, co ma po temu sposobność, a zaniedbuje jej, zda za to ciężki rachunek na sądzie Bożym.

Godne zaznaczenia są słowa p. Windhorsta, który o szkole między innemi, w mowie swojej powiedział: „Bracia katolicy, ratujcie dzieci wasze w szkołach, bo inaczej będą one zgubione“. To samo powiedzieliśmy i my naszym Czytelnikom już w niejednokrotnych odezwach naszych od redakcyi, a szczególniej, gdyśmy pierwszym numerem rok nowy rozpoczynali, mówiliśmy tam wyraźnie, aby, gdy w szkole dzieci mówić nie mogą po polsku, za to w domu z niemi rodzice szczególniej, ojczystym językiem mówili i takowy pielęgnowali, czego im nikt ani bronić ani zakazywać nie będzie, bo inaczej, gdy język nasz pójdzie w poniewierkę, wspomnieliśmy wówczas, to cóż się z naszemi dziećmi

stanie, a jeżeli nie z niemi, to z następnem pokoleniem. Napomnienia te powinny szczególnie matki polskie wziąć sobie gorąco do serca i pamiętać o nich. Mówiliśmy także i powtarzamy dziś jeszcze, że bolesnem jest i to bardzo bolesnem, iż język nasz tak piękny, tak dźwięczny, znajduje ludzi którzy znalazłszy się w wyższych domach, salonach, używać go tam niejako się wstydzą, zamiast przeciwnie szczycić się nim powinni i mogą śmiało, bo język ten nasz nietylko w chatach robotniczych, ale i na pańskich salonach, prawdziwą stanowić może ozdobę, potrzeba go tylko wymawiać jako należy, do czego właśnie gazety nasze polskie bardzo pomagają, — chodzi więc tylko o to, by je czytano, a czytano z rozwagą. — Na wiecu tym było też i 400 nauczycieli katolickich, którzy postanowili utworzyć wielki związek i wciągnąć do niego wszystkich katolickich nauczycieli, by bronić ducha katolickiego w szkole. Mówiono także, aby lud nie czytywał gazet przeciwnych swej wierze, niekatolickich, masońskich, a natomiast radzono czytywać książki i gazety katolickie, które szerząc prawdziwą oświatę, dodają hartu duszy i odwagi w obronie Kościoła, języka ojczystego i ziemi naszej świętej, etc. etc.

Wykrycie przestępstwa

za śladem świstka papieru

napisał **H. S.**

Jedno z okien wagonu otworzyło się niezwłocznie, gąbka i flaszeczka została wyrzuconą i świeże wilgotne deszczowe powietrze przeniknęło do wnętrza. Teraz zabrali się do rabunku.

Izydor rozpiął surdut jubilera i starannie przeszukał wszystkie kieszenie. Promień radości strzelił z jego pięknych oczów, kiedy wyciągnął z bocznej kieszeni skórzaną szkatułkę. Otworzył ją i pokazał zawartość towarzyszowi: świetnie błyszczały pyszne kamienie!

— To jest ów skarb! — rzekł. — Nasze przedsięwzięcie, o którym skutku tak powątpiewałeś, udało się nam zupełnie. Tylko za hojnie zapłacił! Sto tysięcy. franków! My nie możemy się spodziewać więcej nad siedmdziesiąt.

— I to nie do pogardzenia — wtrącił Robinet, — ładna sumka. Żebyśmy tylko naszą zdobycz mogli gdzieś umieścić w bezpiecznem schronieniu!

— Nie możemy jednak na pierwszej zaraz stacyi opuścić pociągu; toby mogło wzbudzić podejrzenie. Dopiero w Tours wysiądziemy.

— Tak—i ja jestem tego samego zdania. Ale czy mamy mu zostawić zegarek i sakiewkę?

— Dla bezpieczeństwa trzeba by to zrobić. Być może, że stan jego wzbudzi podejrzenie zanim się jeszcze rozłączymy, w takim razie nie będzie przeciw nam żadnego dowodu.

— Masz racyę! Ale nie widzę powodu, dla któregobym nie miał zamienić się z nim na zegarek, zwłaszcza, że jego jest 10 razy kosztowniejszy jak mój. Tak samo możemy mu odjąć część zawartości pugilaresu i sakiewki.

Towarzysz zgodził się na poddaną propozycyę, wyjęto więc z pugilaresu pewną liczbę banknotów, z sakiewki monet złotych i zręcznie zamieniono zegarki. Wtedy Izydor zapiął nadzwyczaj starannie tużurek ograbionego i bezprzytomnie leżącego, który wyglądał znów jakby nic z nim podejrzanego nie zaszło. I bilet jazdy przewidujący rzezimieszek zabrał także do siebie.

To ostatnie było bardzo trafne, jak się zaraz okazało. Na najbliższej stacyi ukazał się konduktor w celu zrewidowania biletów. Robinet i Izydor podali mu swoje a zarazem i trzeciego pasażera.

— Ten pan zasnął — objaśnił go z najzimniejszą krwią Izydor. — Prosił mię, iżby w razie rewizyi nie budzić go napróżno. Otóż jest jego bilet do Nantes.

— Bardzo dobrze, moi panowie; wszystko jest w zupełnym porządku, rzekł konduktor oddając nazad bilety; poczem oddalił się niezwłocznie nie podejrzywając nic złego.

— Jednego niebezpieczeństwa uniknęliśmy szczęśliwie — rzekł zadowolony Robinet. — Za małą godzinę staniemy w Tours. Tu opuścimy wagon i powrócimy z powrotem do Paryża, ale inną już drogą. Jak już raz będziemy w stolicy, możemy kpić sobie z wszelkich pościgów.

— Tak, i wtenczas będę mógł urzeczywistnić nareszcie mój zamiar. Dotychczas brakowało mi zawsze odpowiednich zasobów, by módz co zrobić w tym kierunku. Teraz zacznę grać na giełdzie i stanę się być może w niedalekiej przyszłości, milionerem. Wtenczas zacznę prowadzić porządne życie — i ożenię się.

— Z małą blondynką z teatru?

— Tak, z tą prześliczną i rozkoszną małą artystką. Powiedziałem jej poprzednio, że wyjadę na kilka dni, by uregulować interesa po zmarłym stryju. Teraz spadek został wywindykowanym i nie pozostaje już żadnej przeszkody ku naszemu połączeniu się. Rozumie się samo przez się, że i ty zostaniesz zaproszonym na wesele.

— Życzę ci szczęścia, Izydorze — odrzekł Robinet — i mam to sobie za punkt honoru być obecnym na ślubie, a nawet poprowadzę tańce weselne. Ty wiesz zapewne, iż pomiędzy stałymi gośćmi Prado i salonu Fernando uchodzę za najlepszego tancerza.

Na takich przyjemnych rozmowach zeszła im droga aż do samego Tours. Tu wysiedli i znikli w ciemnościach nocy, ogarniających banhof (dworzec kolej żelaznej).

Urzędnik kolejowy wszedł po chwili do przedziału i obejrzał wszystko badawczym wzrokiem. Przyjrzał się .więc uważnie mocno śpiącemu pasażerowi, obok którego leżało zawinięte palto, a na niem, za pomocą szpilki, przypięty był bilet do Nantes. Urzędnik nie powziął żadnego podejrzenia i nie uważał ze stosowne obudzić śpiącego, oddalił się, zamykając drzwi za sobą. W kilka minut potem pociąg wyruszył dalej.

W dwie godziny później przebywał już most Mayenny, wpadającej o milę niżej Augers do Loary. W Augers dziwny stan podróżnego obudził podejrzenie w rewidujących urzędnikach. Po temu były wszystkie powody. Wstrząśnienie na moście spowodowało utratę równowagi śpiącego i ten zsunął się na podłogę wagonu. Sądzono z początku, iż już nie żyje, tknięty prawdopodobnie atakiem apopleksyi jak się to nieraz zdarza. Wkrótce jednak odkryto ślady życia i przywołany lekarz zajął się przywróceniem przytomności choremu. O popełnionym rabunku nikt nie pomyślał nawet, gdyż znaleziono przy nim nietknięte, jak się zdawało sakiewkę, pugilares i zegarek.

Dopiero po ośmiu godzinach udało się doktorowi przywrócić go do przytomności; obudził się z okropnym bólem głowy, jak gdyby przebył strasznie męczący sen. Opowiedziano mu, w jakim go znaleziono stanie. Zażądał zaraz swego surduta i rozpoczął drżącemi palcami poszukiwać szkatułki z klejnotami.

— Okradziono mię, w niegodziwy sposób okradziono! — zawołał okropnym głosem, blady jak trup — Brylanty moje, wartości stu tysięcy franków ukradziono! Jestem zrujnowany, jestem żebrakiem!

I okropne wzburzenie pozbawiło go znów przytomności. Z trudnością zdołano go jako tako uspokoić i przywrócić świadomość stanu rzeczy. Wtedy przywołano komisarza policyi i Broszkowski opowiedział mu całą rzecz szczegółowo. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Jest rzeczą prawie pewną, iż najbliższa sesya parlamentu niemieckiego będzie się zajmowała uchwaleniem różnych wniosków rządowych, mających związek ze zmianą ustawy wojskowej w celu powiększenia sił zbrojnych a przeto uchwaleniem nowych wydatków. Gazety połurzędowe zaczynają już przygotowywać opinią publiczną do tego. Oprócz wniosków rządowych o nowej ustawie wojskowej, czy też o zupełnej reorganizacyi armii niemieckiej, jak przed kilku dniami donosił „Berl. Tageblatt“, mają być parlamentowi przedłożone: projekt do zmiany kodeksu karnego, aby wyjątkowa ustawa przeciw socyalistom stała się zbyteczną, dalej projekt do ustawy o sądach rozjemczych dla załatwienia sporów pomiędzy pracodawcą a robotnikami, a przytem zapewne inne projekta, dążące do zapewnienia większej opieki nad robotnikami.

Stowarzyszenie katolickiej szlachty niemieckiej, wysłało do Ojca św. pismo, wyrażające głęboką boleść z powodu uroczystości Giordana Bruna, zapewniające zarazem o miłości i posłuszeństwie dla Stolicy św. Ojciec św. w odpowiedzi zaznaczył, iż cieszy go gorliwość, z jaką szlachta niemiecka spieszy z pociechą dla niego wobec tego bezbożnego postępku, i zarazem wyraża nadzieję, że Najśw. Panna uprosi u Boga, aby groźne czasy się uspokoiły i aby zapanował upragniony pokój.

Bulanżer wystósował do prezesa ministrów francuzkich Tirarda pismo, w którem żąda, aby go stawiano przed sąd wojenny i zobowiązuje się stawić przed nim niezwłocznie, po jego zebraniu się.

W czwartek po południu odbył się w Londynie walny wiec świętujących robotników, na który stawili się bardzo licznie świętujący. Przywódzca bezrobocia Burns zawiadomił zebranych, że fundusz utworzony ku wspieraniu robotników w ostatnim tygodniu wzrósł skutkiem nadsełek z Australii do siedmiu tysięcy funtow szterlingów (140,000 mrk.) Burns dodał, że skoro stowarzyszenia portowe poniosły klęskę w powstałej walce. robotnicy żądać będą nie 6 jak zamierzano [illegible]w (około 70 fen.) za godzinę [illegible] kilku miejscach nad brzegami Tamizy, robotnicy skutkiem porozumienia się z właścicielami składów podjęli na nowo pracę. Straty poniesione przez kupcow londyńskich są olbrzymie, i tak donoszą, że jeden z domów londyńskich na samych owocach sprowadzonych z Włoch i Hiszpanii, które zupełnie się popsuły, stracił przeszło pięć tysięcy funtów szterlingów (100,000 mk.) Spedytorzy ponieśli również znaczne straty. — Kilka poważnych firm londyńskich zawiesiło wypłaty, obawiają się również dalszych bankructw.

Bezrobocie w Londynie jak widzimy dotychczas nieukończone, bieda pomiędzy świętującymi jest wielka. Składki, które w pierwszej chwili obficie wpływały, obecnie z dnia na dzień się zmniejszają. Dyrektorzy stowarzyszeń portowych postanowili zaniechać dalszych układów z przywódzcami świętujących, z powodu groźb i podburzających mów, wygłoszonych przez nich na ostatniem zebraniu — Stowarzyszenie spedytorów zażądało od dyrektorów stowarzyszeń portowych pozwolenia na zatrudnienie własnych swych robotników ładowaniem i wyładowaniem statków na Tamizie, dając dyrektorom jedną dobę czasu do namysłu. W razie gdyby to żądanie było przyjęte, spedytorzy chcą popróbować czy im samym nie uda się zażegnać bezrobocia. — W Chicago, w Ameryce odbyło się w tej sprawie zebranie, na którem wyrażono swą sympatyę dla świętujących i uchwalono rozolucyą, zalecającą pracodawcom przyjęcie żądań świętujących robotników. — W Dundee w Anglii, na dorocznem zebraniu stowarzyszeń cechowych, wielkiej Brytanii, uznano żądania robotników portowych za zupełnie słuszne. Zebranie uchwaliło równocześnie, aby wszystkie cechy królestwa wspierały pieniężnemi datkami świętujących. Dyrektorzy stowarzyszeń portowych zadenuncyowali Burnsa u szefa policyi i ministra spraw wewnętrznych o podmawianie do czynów gwałtownych. Do bezrobocia przyłączyli się robotnicy przy kanalizacyi, krawcy i szwaczki w ogólnej liczbie 35.000. — Obecnie liczba świętujących wynosi 170,000.

Niemcy. Cesarz wraz z cesarzową, przybyli w zeszły piątek do Drezna.

— Następcą ministra skarbu Scholtza wymieniają barona Huenego.

— W sprawie utworzenia dwóch nowych korpusow armii niemieckiej na granicach: wschodniej i zachodniej, donoszą obecnie, że jeneralna komendantura utworzoną będzie w Metzu, a druga w Bydgoszczy.

— Rada związkowa rozpocznie znowu swe czynności z końcem b. m.

Rosya. „Gaz. warsz.“ donosi, iż ministerjum komunikacyj wydało polecenie, aby poczynając od 1 (13-go) stycznia r. 1890-go czynności biurowe i kancelaryjne we wszystkich wydziałach kolei warsz.-wied. i warsz.-bydgoskiej były prowadzone bezwarunkowo w języku ruskim.

Serbia. Z Białogrodu donoszą, że królowa Natalia zawiadomiła swych przyjaciół tamtejszych, iż w ciągu bieżącego miesiąca przybędzie do Białogrodu, kupi dom i zamieszka tam stale.

Bułgarya. Książę bułgarski Ferdynand wysłał z okazyi rocznicy wstąpienia na tron sułtana, do niego telegram z powinszowaniem.

Francya. Do Paryża przybyli delegaci włoskich robotników; na dworcu przyjmowali ich delegowani paryzkich robotników i członkowie rady miejskiej. Podczas przejazdu robotników włoskich przez Lugdun, ludność miejscowa wznosiła okrzyki: „Precz z Crispim.“ Kilku krzykaczy aresztowano.

Szwajcarya. W Bernie w Szwajcaryi aresztowano rytownika Alberta Nikolata, który się przyznał, iż jest autorem szwajcarskiej odezwy anarchistycznej. Przy odbytej rewizyi w mieszkaniu jego znaleziono liczne anarchistyczne pisma, oraz wizerunki rosyjskich rewolucyonistów.

Dania. Dzisiejsza „Post“ otrzymuje telegraficzne doniesienie z Kopenhagi, że na cześć cesarza rosyjskiego mają się odbyć tam wielkie ćwiczenia floty duńskiej.

Turcya. Ludność muzułmańska na Krecie wysyła petycyą do sułtana z prośbą, o rozbrojenie ogólne mieszkańców wyspy i udzielenie Szakirowi baszy większego pełnomocnictwa.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Częstochowa, 9-go września.

Stosownie do korespondencyi wysłanej Wam Kochani Rodacy w zeszłym tygodniu, obchodziliśmy tu u nas uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny z całą okazałością, jak na to zasługuje ta jedyna nam jeszcze pozostała narodowa pamiątka, ten prastary gród Maryi, w którym, w żywej jeszcze pamięci mamy niedawno, bo przed siedmiu dopiero laty odbytą pięćsetletnią uroczystość jubileuszową.

Ludu jak zwykle, nagromadziła się na tę uroczystość moc wielka, tak że mimo obszaru wielkiego, wszędzie go było pełno, od rana aż do późnego wieczora, bo do godziny 12-tej w nocy brzmiały pieśni pobożne pod wałami i murami, świątynię naszą Jasnogórską otaczającemi.

W samą zaś wigilię, t. j. w sobotę, prócz świetnej illuminacyi i różnokolorowem światłem przyozdobionej wieży — puszczane były rakiety, fajerwerki, ognie bengalskie, co wszystko nadawało ogromnego efektu i zajmowało nietylko pielgrzymów z dalekich stron przybyłych, ale i tutejszych mieszkańców, tak, że formalny ścisk i tłok był po wszystkich obszernych placach i parkach (ogrodach) Jasnogórskich.

Jego Excelencya ks. Alsksander Bereśniewicz, biskup Kujawsko-Kaliski, do którego dyecezyi należy i Częstochowa, przybył wieczornym pociągiem kolei żelaznej już w piątek, otoczony licznem duchowieństwem, a na którego powitanie wyszli prawie wszyscy księża tak świeccy jak i OO. Paulini, oraz wyżsi naczelnicy Władz rządowych. Najprzewielebniejszy Pasterz udał się w karecie na Jasną Górę, gdzie znów czekało już w pierwszej bramie duchowieństwo. Tu Jego Ekscelencya ks. biskup wystąpił z ksrety, a przybrawszy się w szaty pontyfikalne, błogosławiąc lud, udał się do świątyni, gdzie odśpiewano Te denm laudamus (Ciebie Boże chwalimy) i jeszcze raz ze stopnia ołtarza udzielonem zostało wszystkim wiernym błogosławieństwo pasterskie.

Nazajutrz, w sobotę już, z małemi tylko wytchnieniami, Najprzewielebniejszy Pasterz, po odprawieniu Mszy św. przed najcudowniejszym obrazem N. Boga-Rodzicy, w kaplicy Częstochowskiej, udzielał następnie setkom tysięcy wiernych Sakramentu Bierzmowania i to na wałach przed świątynią, pracował więc dzień cały aż do późna, toż samo i w niedzielę. Najprzód zrana przyjmował u siebie, i udzielał błogosławieństwa pasterskiego odwiedzającym go wiernym.

Następnie od godziny 11-tej celebrował pontyfikalnie Sumę w wielkim kościele Jasnogórkim, w którym to czasie trzy Msze święte odbyły się na zewnątrz kościoła na balkonie, przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Po obiedzie znów Jego Ekscelencya bierzmował, a tak przed, jak i po bierzmowaniu przemawiał Najdostojniejszy Pasterz pełnemi namaszczenia słowy do zgromadzonego tłumnie obok siebie ludu, zachęcając do wytrwania w wierze świętej katolickiej. — A przemawiał językiem pięknym, polskim, wyraźnie i dobitnie, tak że każde jego słowa utkwić mogło w sercu słuchacza i na wskróś go przejąć.

Późnym już wieczorem, skończywszy bierzmowanie na Jasnej Górze, udał się Najprzewielebniejszy Pasterz do kościoła farnego, w Starej Częstochowie, gdzie cały kościół wewnątrz i zewnątz licznem światłem i illuminacyą rzęsistą i wieńcami, oraz cyframi Imienia Maryi przyozdobiony, bractwa wszystkie wystąpiły z chorągwiami i obrazami, aby przyjąć swego Najdostojniejszego Pasterza, który znów wstąpiwszy na stopnie ołtarza, przemawiał dość długo donośnemi słowy do zgromadzonego ludu, który też wzruszony do głębi cisnął się do swego Pasterza, by mu osobiście dzięki złożyć za Jego pieczołowitość. Poczem udał się Jego Ekscelencyaa Ksiądz Biskup, otoczony duchowieństwem i urzędnikami tak wojskowemi jak i cywilnemi na plebanję, w której Czcigodny ze wszech miar, proboszcz miejscowy, JX. kanonik Nowakowski, przygotował dlań przyjęcie.

W poniedziałek jeszcze Jego Ekscelencya Ksiądz Biskup odprawiwszy zrana na Jasnej Górze Mszę św., udzielał w dalszym ciągu Sakramenta Bierzmowania. Poczem wytchnąwszy nieco, począł się szykować do wyjazdu i tegoż jeszcze dnia opuścił Częstochowę, żegnany z żalem wszystkich obecnych tamże wiernych — i całego duchowieństwa, w obecności urzędników wojskowych i cywilnych.

Tak się więc odbyła tu, na Jasnej Górze, tegoroczna uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny, w obec tłumów różnorodnych narodowości z bliska i z bardzo daleka.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 6 września 1889.

Rozeszła się wieść, że w niedzielę po Nieszporach, u nas w Piekarach, pewien starozakonny (żyd,) sprzedający wodę selcerską czy sodową, tu na rogu przy szkole, dopadł chłopca około 5 do 6 lat mającego, i przy wybieraniu się już ztąd, wciągnął go na wóz i ujechał z nim. Chłopiec ten miał pono przywłaszczyć sobie, czyli wziąć chleb temuż starozakonnemu, tak bowiem miał mówić ów starozakonny i za to zabrał go ze sobą. Ludzie widząc to otoczyli wóz, a nawet jeden z pachołków zatrzymał już konia, lecz, że mu nikt nie pomógł, boć ludzie jakoś energicznie się do obrony tegoż chłopca nie brali, więc żyd zakrywszy go workiem, i zaciąwszy konie, pojechał tak ostro ku miastu — że ludzie musieli z drogi się usuwać, by ich nie roztratował, niedługo też stracili go z oczu.

Chodzi teraz o to czyj ten chłopiec, aby się rodzice zgłosili — i aby zrobione było śledztwo dokąd go zawiózł i co się z chłopcem stać mogło. Żyd ten jak nam mówiono jest tu znanym i pochodzi z Bytomia a nazywa się Danziger.

Ile w tem całem zdarzeniu prawdy nie wiemy, bo stało się to w naszej nieobecności, jednakże ci co nam mówili, mieli być naocznymi świadkami tego zdarzenia.

Że zaś zdarzają się wypadki przerażające pod tym względem, i jak trzeba się mieć na baczności by nie wpaść w ręce tych nieprzyjaciół naszych i Chrystusowych najlepszym, a żywym dowodem tego jest obecnie tocząca się sprawa Oświecimska, gdzie szajka żydowska rozciągnęła sieci swe z jednego końca Galicyi w drugi, od Oświęcimia do Brodów i za pomocą setek ajentów prowadziła najzupełniejszy handel ludźmi. Rok rocznie krocie wyciskano z najuboższej ludności galicyjskich emigrantów — a tak zwani naczelnicy ajencyi z ubogich chałatowych żydów, stali się w kilku latach krociowywi panami. Śledztwo też już wykazało, iż cała ta banda żydowska z przemysłu emigracyjnego, stworzyła sobie najzyskowniejsze źródło dochodu, oparte głównie na oszustwie, łupiestwie i wyzysku najuboższej ludności. Wszystko to z początku działo się w cichości, aż nareszcie, tak się rozzuchwalili, że potworzone ajencye, formalnie sobie wydzierać poczęły emigrantów za pomocą najętych pachołków. Przychodziło też nieraz do walk krwawych. Uzbrojeni w grube kije i maczugi (pałki), liczni pacholcy obu ajencyi, wyruszali w zwartych szeregach, jak prawdziwe wojsko do każdego pociągu i sadowili się przy wyjściu z budynków stacyjnych. A w chwili gdy partye wychodzców opuszczały dworzec (bahnhof), wyruszały te zastępy najemnych pachołków do boju. Biednych wychodzców chwytano jak zwierzęta, wydzierano ich sobie, tak, iż każdy z nich szczęśliwym był, gdy się wydostał ze szponów ich, jakoby z piekła, już choćby tylko z sińcami i guzami, oraz poszarpaną nieraz do szczętu odzieżą. Boć często kaleczono ich po całym ciele w owych bójkach, a pokrwawionych i w stanie nieprzytomnym odprowadzano do tak zwanej kancelaryi ajencyjnej. I to się działo na placu przed dworcem kolejowym, pod okiem władz austryackich. Nie podobne do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

Kiedyśmy weszli już, że tak powiemy, na ten temat, potrzeba nam więcej i jaśniej rzecz tę przedstawiać Czytelnikom naszym, aby ją dobrze zrozumieli i zachowali w pamięci. Że jednak są to rzeczy, o których całe księgi możnaby pisać, a ieszczeby ich się nie wyczerpało—gdybyśmy wszystko co się działo dotąd w Galicyi, nim władze austryackie energicznie do śledztwa, a nareszcie i do procesu by ukrócić tę samowolę i odzieranie biednej ludności przez zgraje żydowski, się zabrały, opisać mieli, przerywamy więc na dzisiaj, ale przyrzekamy powrócić jeszcze w następnych numerach do potwornych działań tej szajki wyzyskiwaczy, która siecią swą opanowywa już prawie całą ludność chrześcijańską.

— Z różnych stron donoszą, że skutkiem powstarzających się deszczów, kartofle gnić poczynają, skutkiem czego ceny ich idą w górę. Bo 30 do 40 procent liczą zepsutych już kartofli.

Bytom. W zeszły piątek w wieczór na ulicy Krakowskiej, w rynstoku przed jedną szynkownią, leżała pijana kobieta, lat średnich, dość porządnie ubrana, ale zbrukana i poplamiona od stóp do głów, z którego to widoku cieszyła się gawiedź uliczna. Nieszczęśliwa ta istota leżała tak aż do następnego dnia, w rezultacie czego i okradziono ją, bo wzięto jej chustkę z szyi, i kilka marek wraz z koszykiem. Miała to być żona jakiegoś gospodarza. Jakież to smutne! kobieta pijana! to już chyba nic straszniejszego. Mówią że pijanica przetwarza się w bydlę. Kiedy zaiste, gorszego tu trzeba szukać wyrazu. Boć to jest niżej bydlęcia. Bydlę przecież pracowite nie upija się. A instynktem swoim stoi ono nawet wyżej nad pijanicę w rynsztoku się tarzającego.

— Związek robotników górnoszlązkich wzajemnej pemocy, czynności swoje już rozpoczął. Udzielił też już wsparcia 3-m członkom pozbawionym pracy i chorym. Jak dotąd liczy związek ten już 500 członków. Kto chce być członkiem niech się zgłosi tymczasowo do kasyera związkowego, którym jest p. Socik, kupiec w Bytomiu. Sprawy zaś wszelkie przesyłać lub oddawać mają członkowie do p. Dudy w Szarleju, a na adresach dodawać O.-Schl. — W przyszłą niedzielę odbędzie się w Strzelnicy bytomskiej o godz. 3-ciej po poł. zebranie, na które proszeni są tak członkowie związku, jak i wszyscy inni, których związek ten interesuje i którzyby się chcieli na członków jeszcze zapisać.

Lipiny. Między zwiedzającemi wystawę paryzką było i ztąd dwóch mieszkańców, a mianowicie pp. Morawiec i Borynski. Podziwiali oni też między innemi i sławną wieżę Eiffla, o której dużo teraz opowiadają swoim znajomym. Pan Morawiec tak sobie upodobał Paryż, że syna swego tam pozostawił w szkołach, by się kształcił w naukach, a przeważnie w teologicznych, żeby móg zostać księdzem.

Królewska huta. Znaczna część ulicy Karola (Karlstrasse) począwszy od nowego domu Jesionka zapadła się. Szczęściem, że właśnie nikt się tam w ten czas nie znajdował i dla tego odbyło się bez groźniejszego wypadku. Najprzód okrążyła się ziemia a potem z hukiem utworzył się otwór podobny do lejka na 5 metrów długi i szeroki, który się ciągle powiększa a głęboki na 12 do 14 metrów. Zarządzono natychmiast środki ostrożności.

W pobliżu bowiem ulicy Karola znajdowała się w latach 1861 i 62 kopalnia węgla; musiał się więc jakiś podziemny ganek (sztreka) lub filar zapaść i tym to sposobem runęła powierzchnia. Jak przy każdem nieszczęściu jest i szczęście, mówi przysłowie, tak i tu szczęściem że nie zaszedł żaden straszny wypadek, który łatwo byłby mógł zajść, bo oto krótko przed zarwaniem się tej ziemi bawiło się w pobliżu owego miejsca kilku chłopców. Wystawić sobie można, co za ogromny otwór czyli jama się zrobiła, kiedy na zasypanie tegoż wsypano więcej jak 100 wozów ziemi, a to wszystko jeszcze mało.

W Brzezince strażnicy nadgraniczni schwycili temi dniami 4-ch przemytników tytóniu z Galicyi. Jeden z nich zdołał uciec, a ci drudzy wrzucili tytoń do Przemzy, który jednakże wydobyto.

Stare Zabrze. Przy naprawianiu dachu na tutejszej szkole katolickiej, zatrudniony tąż robotą pokrywacz Nowak, spadł z dachu tak nieszczęśliwie, że na miejscu się zabił.

W Leszczynie pod Rybnikiem, komornik sądowy obłożył aresztem niektóre rzeczy w mieszkaniu dzierżawcy cegielni, niejakiego Bernharda R. W kilka tygodni, gdy rzeczy te podpadały już sprzedaży, komornik zastał takowe po części usunięte, a pozostałe tak uszkodzone, że żadnej prawie nie przedstawiały wartości. Prócz tego dzierżawca R. nietylko że wyrażał się w sposób obrażliwy na komornika, który z urzędu chciał swej czynności dopełnić, ale jeszcze chwycił za nogę od stołu i zaczął mu się odgrażać — a i żona dzierżawcy tak samo. Otóż w zeszły czwartek stawali oboje małżonkowie jako oskarżeni o to przed izbą karną w Raciborzu, gdzie dzierżawca R. na 6 miesięcy, a żona jego na 14 dni więzienia skarani zostali.

W Koźlu na ostatnim czwartkowym targu były ceny następujące: za 100 kilogramów przenicy płacono 16.60 m. do 17.40 m.; za żyto po 14.80 m. do 15 60 m., za owies 14.60 m. do 15.20 m., za jęczmień 15, 80 m. do 16.60., za ziemniaki (kartofle) do 3.40 m.; kilogram masła kosztował do 2.20 m., za kopę jaj płacono 2.40. Nierogacizna była bardzo poszukiwaną, te też rzeźnicy wysokie ceny za nie płacili.

W Kłajpeda ścięty został na podwórzu tamtejszego więzienia, niejaki Gottlieb Adam z Kunken-Gerge, gospodarz. Zamordował on bowiem niejakiego Fryderyka Dering i usiłował jeszcze zabić żonę tegoż. — Ścięcia dopełnił kat Reindel z Magdeburgu.

Z Biały donoszą, że tam cena kartofli poskoczyła skutkiem ich gnicia, na 5 marek za miech.

Wadowice. W zeszły czwartek odbył się w Wadowicach w Galicyi zjazd przeważnie włościański, celem zawiązania „Ludowego Towarzystwa zaliczkowego i ochrony ziemskiej własności." Zadaniu, jakie sobie założyciele Towarzystwa wytknęli, (Towarzystwo to ma za zadanie ułatwiać nabywanie ziemi w mniejszych parcelach i chronić w ten sposób od sprzedaży obcym) przyklaskiwać będzie każdy, kto pragnie dobra Galicyi i jego ludu. Obok tego głównego celu, zamierzają założyciele w dalszym rozwoju Towarzystwa, zająć się wspólną sprzedażą płodów rolniczych i tworzeniem Spółek rolniczo-przemysłowych, do przerabiania własnych płodów rolniczych; przez co pragną podnieść dochody gospodarstw włościańskich i w ogóle zarobkowość ludu. Cel, jak widzimy, bardzo rozległy.

Rozmaitości.

* **Amerykanin** pewien, rachmistrz wielki, obliczył, że gdyby kolej żelazna w ogóle istnieć mogła ze ziemi na słońce, to bilet na tę podróż kosztowałby 6³/₄ milionów marek, a czas jazdy trwałby 285 lat i cztery miesiące. Długość tej drogi oblicza on na 150 milionów kilometrów. Nikt w tę drogę naturalnie udać się nie może, ale takie obliczenie ma tę korzyść, że niejeden na podstawie liczb wyobrazić sobie może i wbić w pamięć, w jakiem oddaleniu znajduje się od naszej ziemi słońce.

* **Ważne dla chlebodawców i sług.** Pewna stręczarka starała się odmówić bardzo dobrą służącą pewnemu oberżyście przez to, że ofiarowała jej „lepszą służbę“ w „domu hrabiowskim.“ Gdy oberżysta o tem się dowiedział, zaskarżył stręczarkę, która skazaną została na 15 marek kary, ponieważ chciała ona zakłócić stosunek pomiędzy państwem a służbą. Taki wyrok wydał kammergericht w Berlinie.

* **W Brzegu,** na drugiem piętrze kamienicy, na przedmieściu Niskiem zapukano do drzwi, pani domu otworzyła i osłupiała, widząc wchodzącego z dołu 7-letniego synka, którego przed chwilą zostawiła w pokoju przy oknie. A ty zkąd się tu wziąłeś? pyta matka. Wypadłem oknem, powiada chłopiec, chciałem zobaczyć, jakto straż pożarna zawiesza się u okien, no i spad'em, mówi chłopiec z śmiechem. Przerażona matka pobiegła na dół na podwórze i tam się przekonała, że chłopiec spadł szczęściem na elastyczne siedzenie bryczki, która stała właśnie pod tem oknem.

* **W Wisłoujściu** przed mniej więcej 150 laty zatonął okręt angielski, w którym niemałe skarby się mieściły. Wiadomość o tem wypadku przechodziła z pokolenia na pokolenie. Przed 40 laty jeden z kapitanów okrętowych szukał tego miejsca, ale nadaremnie. Teraz robotnicy firmy kupieckiej D. Altera w Gdańsku, przy podejmowaniu wierceń w celu szukania bursztynu, natrafili świdrem na pokład owego okrętu i za pomocą stósownych przyrządów, mają się zająć wydobyciem okrętu z całym jego zabytkiem.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 9 września 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,30	—	9 15
Żyto	7 70	—	8,10
Jęczmień	7,75	—	8,00
Owies	7,60	—	7,35
Groch	7,00	—	8,50
Kartofle za 2 litry 8—12 fen.			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	2,40	—	2,40
Siano za 50 klgr.	3,00	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	34,00	—	38,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,11 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego [illegible] rezuje, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach).